

Świątek Młodzieży

Tygodnik dla młodzieży Pomorskiej. ♦ Wychodzi co niedzielę.

Bezpłatny dodatek do „Głosu Pomorskiego“.

Przyjdź wiosno miła...!

Przyjdź, wiosno miła, z za tych sinych wzgórz
Na szarą przestrzeń naszych pól i łąk.
Pełna zapachów jaśminów i róż,
Ty niebo chmurne, rozjaśnij nam wkrąg.

Przyjdź, wiosno miła! Kwietne szaty twe,
Niechaj okryją cały smutny świat,
Niechaj niejedną spędzą z oczu łzę
I rozpromienia wnętrza niskich chat.

Przyjdź wiosno błoga! Światła swego zdrój
Na czoła w pracy porwane zlej,
I okwieć wszystkich tych, co tylko znój
Zawsze w pielgrzymce poznawali swej.

Przyjdź wiosno miła! Ty, co w dłoniach swych
Niesiesz nam krótki, upragniony raj,
Na dobrych zamieci wszystkich ludzi złych,
I hojnym plonem wzbogac cały kraj!

Obrońcy Dąbrówki.

Semko i Bogna siedzieli sobie w sadzie wiśniowym, zajęci obrywaniem smacznych wisienek — gdy nagle zwrócił ich uwagę orszak, złożony z kilku jeźdźców, uzbrojonych w młoty i siekiery, — przejeżdżających tuż obok za murem i szeptem rozmawiających ze sobą.

Dzieci ukryte wśród drzew zieleni, słyszały jak jeźdźni przystanąwszy w pobliżu, naradzali się nad czemś, i spierali między sobą.

— Ty Właście idź pierwszy — tu niedaleko już jest most, przez który to Czeszka do nas przejeżdżać musi, z jej przyjazdem zginą nasze piękne posagi Świątowida, Perkuna, Selma i Marzanny — każą nam modlić się do jej Boga i mówią, że on jeden mocny i prawdziwy. Bogowie nasi karać nas będą, jeżeli od nich odstępimy — i źle będzie. mówię wam! Trzeba tej Czeszki nie dopuścić do nas — bo z nią moce złe do nas zawitają!

— Kiedy ja się lękam — odparł Lech — czy aby sam poradzę? Bełki tam grube w tym moście, i bez dużego hałasu podciąć ich nie zdołam.

— Przecież i my z tobą byliśmy — odezwało się parę głosów — i pomożemy, aby prędzej ukończyć robotę. Czekaćcie, wszak stąd widać dobrze drogę, którą nadjechać mają, pusto jeszcze na niej, ale śpieszmy do dzieła, bo wszak pewno orszak Dąbrówki już niedaleko.

— My tu czuwać będziemy — odezwał się mąż stary Mont, i damy wam znaki, gdy ujrzymy zdale — abyście mieli czas się ukryć.

Kilku więc ludzi zsiadłszy z koni, oddaliło się w stronę mostu, a reszta towarzyszy rozsiała się wygodnie na pagórku, wyteżając wzrok w stronę drogi.

Bogna i Semko słyszeli całą tę rozmowę, ukryci wśród drzew wiśniowych i serduszka im mocno zabily.

— Jak to? to ci źli ludzie chcą krzywdę wyrządzić tej dobrej Pani, tej Dąbrówce, córce króla czeskiego, która przyjeżdża do Polski, aby, jak mówią ojcowie, nawrócić Polan wszystkich do wiary prawdziwej — żeby sprawiedliwość i porządek w kraju zaprowadzić? Żal naprawdę Perkuna i naszych starych bogów, ale książę Mieszko mówi, że oni mocy nie mają żadnej — i że trzeba wie-

rzyć i modlić się do tego Boga, co wyznaje Dąbrówka i za jej namową nasz Mieszko. Jak to? to ci ludzie chcą zepsuć most, aby ta dobra Pani utopila się w rzece, a z nią może dużo jeszcze ludzi?

— Semku — szeptała Bogna — ty pobiegnij szybko, tak, żeby cię nie spostrzegli, z drugiej strony sadu wyjdiesz prosto do lasu i może tam dalej spotkasz orszak królowy, to powiedz tam, cośmy słyszeli i proś, aby się mieli na bacności. Ja bym z tobą także pobiegła, ale dwojgu nam trudniej będzie przemknąć się niepostrzeżenie, a tyś mniejszy, to cię nie zauważą i może jeszcze zdążysz na czas, by ostrzedz przed grożącym niebezpieczeństwem.

— Pewno, że zdąże — odparł Semko żywo. Ojciec mówił, że dopiero pod wieczór można się spodziewać przejazdu naszej Pani przez naszą wioskę, a teraz dopiero południe, zresztą będę biegł przedziutko.

Uściskały się dzieci — Bogna odprowadziwszy braniczka do furtki sadu długo jeszcze stała — patrząc, aż znikł jej z oczu, dopadłszy szybko do pobliskiego lasu.

— Nie odejdę stąd — dopóki Semko nie powróci — mówiła sobie dobra dziewczynka, pełna niepokoju w serduszku dziecinnym, — czy aby Semkowi nie stanie się co złego, i czy się uda ochronić księżniczkę od czekającego ją losu? — Tyle słyszała już od rodziców o jej cnotach i wielkiej pobożności, a także i o jej urodzie, że chciała jaknajprędzej ją zobaczyć i pragnęła też, by naród prędzej przyjął jej wiarę, która podobno lepszą i prawdziwszą była od tej, jaką wyznawano dotąd.

Tymczasem Semko, dostawszy się do lasu, przebiegł szybko zarośłe gęste i krzewy drapiąc go nieraz mocno po twarzy i bosych nóżkach, nie zważając na nic, biegł szybko różnemi drożynami, aż wreszcie zmęczony i spociny wy dostał się z lasu na duży gościniec, którym przejeżdżać miała Dąbrówka z orszakiem swoim. Usiadł sobie na dużym kamieniu i czekał. Jeś mu się zachciało, lecz prócz wisienek w kieszeniach sukmanki nie miał nic więcej.

— Nie to, — mówił sobie — przecierpię trochę — lecz nie odejdę, póki nie spełnię tego, co kazała Bogna i co należy uczynić.

Czekał i czekał — wreszcie zmęczony gorącem, zdrzemnął się i sam nie wiedział, kiedy słońce ku zachodowi schylać się poczęło. Ostatnie promienie rzucając zajaśniało na oczkach Semka i zbudził się chłopczyzna, przerażony, że spał tak długo, i że może nie słyszał, jak przejeżdżali ci, na których wyczekiwał.

Rozglądał się i nadsłuchiwał i już był blisko płaczu, gdy rozległ się na drodze tętent kopyt końskich i dużo ludzi na koniach i wozach ukazało się oczom małego chłopca.

— Jada już, jada — krzyknął radośnie i pośpieszył naprzód ochoczo.

Jadący posuwali się dość szybko i wkrótce Semko stanął na drodze tuż prawie przed panami, towarzyszącymi księżniczkę.

— Stójcie panowie, stójcie — zawołał — nie jedźcie tą drogą, bo tu źli ludzie czekają na was i most popsuli, aby księżniczka Dąbrówka się utopiła.

— Co to jest? kto ty jesteś dziecko i co opowiadasz? Dla czego źli ludzie na nas czekają? — pytano dokoła, otoczywszy chłopczyne.

— Bo oni boją się naszych bogów i mówili, że jak księżniczka przyjedzie, to posagi bogów naszych będą

„wyszyc — i drugiej wari uczyć, a om tego nie chcą, i dla tego nie dopuszczają, aby księżna do nas przyjechała.

— A skąd ty wiesz to wszystko — chłopaczku?

— Słyszałem z Bogną, jak rozmawiali ludzie dzisiaj, właśnie poszli popsuć belki w moście, przez który przeżdżą macie.

— No, zuch jesteś, kiedy nas ostrzegłeś, weźcie go i do Pani zaprowadźcie. Zasłużył na wdzięczność naszą.

Semko rozpromieniony, zobaczywszy śliczną Panią, nusił jej znów opowiadać wszystko, co słyszał z siostrzyczką, a dobra księżniczka posadziwszy go przy sobie, mówiła, że go nie puści i razem wjadą już do wioski, i że Bognę też uściskać pragnie. Po naradzie długiej, cały orszak królewski zawrócił z gościnną i w parę godzin później inną drogą, ominawszy most, przyjechał do wsi, gdzie Bogna zaniepokojona długim czekaniem, stała wciąż przy furtce sadu w'śniowego.

Radość dzieci nie miała granic, gdy się zobaczyli — a wkrótce potem Dąbrówka jako żona Mieszka I, zasiadła na tronie polskim — chrześcijaństwo wprowadzone zostało do kraju — posągi bogów poburzone — a Semko i Bogna w nagrodę za uratowanie dobrej Pani od śmierci niechybnie zostali wzięci do dworu — i tam wychowani oboje — wyrosli później na dobrych ludzi, na pociechę rodziców swoich i Ojczyzny.

Ciucia Kocia.

Królowa Zima i Dunajec.

W pierwszy poranek zimowy Dunajec płynął szybko, rozbiłając po drodze swych braci i siostry: Poprad, Biała i inne rzeki i rzeczki. Z loskotem wpadł do Wisły, głosząc smutną nowinę. Oto zaczęło swe panowanie Zima, która miała wszystkie wody skuć na długie czasy w okowy lodowe. Pojawiła się wieczorem, przybrana w gronostajowy płaszcz. Na głowie miała koronę diamentami wysadzana. Przyszła nad brzegi Dunajca, wionęła zimnym oddechem — i wody pokryły się warstwą lodu, zawiąła swą białą szatą — posypały się srebrne płatki śnieżne. Przykryły się niem pola, łąki, a na gałęziach drzew zawisł srebrny puch, uginając je ku ziemi. Las zadrdzał i stanął nieruchomy pod ciężarem okiści. Już księżyc płynął po błękitie, a Dunajec sunął w jego blasku i szarpał okowy lodowe, aż wreszcie zamiłki, tylko czasem słysząc było głuche jego chlupotanie, jakby chciał się wydostać na wierzch.

Tymczasem królowa Zima szła dalej po polach i łąkach, rozsypując srebrne płatki śnieżne, a gdy już obezła całą dolinę obejrzała się, aby zbadać, czy każdy tej zakątek przykryty jest puszystym kobiercem i uniosła się ku Tatrom. Tu na najwyższych szczytach spoczęła na diamentowym tronie i z dumą patrzyła na swoje dzieło. —

W tem wyrzało z za gór słońko i zanim królowa zdołała schronić się do komnat swego kryształowego pałacu, zbudowanego w grotach Tatr słońko rzuciło promieniami i królowa zsunęła się z diamentowym tronem w przepaść bezdenną.

Odtąd słońko królowało: stopiło śniegi, rozkuło okowy wód, kra popekała i znowu Dunajec zaszumił radośnie. I przyszła królowa Wiosna, ubierając w szmaragdy i barwne kwiecie pola i łąki.

Olga Turynówna.

Mądry kotek.

Anulka była to miła i grzeczna dziewczynka. Miała zaledwie lat siedem, ale już dobrze czytała ładne książeczki i obrazkami, chodziła do szkółki codziennie i dużo bajeczek i wierszyków, ułożonych przez Jachowicza, wielkiego przyjaciela wszystkich dzieci, umiała na pamięć. Najwięcej lubiła wierszyk o małym kotku, który pewno niejedno z was dzieci zna dobrze: „Pan kotek

był chory i leżał w kózeczku”. Dlaczego go tak lubiła więcej nad inne, nie wiem, — może dlatego, że bardzo lubiła kota i miała wielkiego faworyta — Maciusia, którego bardzo pieściła.

Razu jednego, były imieniny Anulki i dzień był śliczny, jak to zwykle w lipcu bywa — lekcji w szkole nie było, bo to już wakacje w tej porze bywają, więc kilka-nastu dziewczynek zebrało się w domu rodziców Anulki aby jej powinszować i zabawić się wesoło.

Przyszła Marynia, Lucia, Stasia, Terenia, Zosia i Jadwisia, — przyszły i inne koleżanki, — bo Anulcie wszyscy kochali, a rodzice urządzili dla dzieci podwieczorek z pysznymi jagodami, cukierkami i orzeszkami, aby miały przyjemność i zabawiły się wesoło. Upominków też dostała Anulcia bardzo wiele, ślicznych filiżanek do herbatki, dla lalek żelazko małe do prasowania sukienek i lalczek, książeczek z obrazkami kilka i wielu innych ładnych przedmiotów. Radość więc była wielka wśród dzieci, oglądały i bawiły się wszystkim — bo Anulcia jako dobra koleżanka wszystko im pokazywała i wszystkim bawić się pozwoliła. Jadły też dziewczynki smaczne rzeczy, piły mleczko z jagodami i tak zajęte zabawą, nie zważały wcale na kotka Maciusia, który miaucząc, też się o jedzenie upominał. Anulcia zajęta gośćmi, nie zważała na faworyta, — a nawet widząc go kręcącego się wśród dzieci i przeszkadzającego bieżaniu, klapsa mu wymierzyła, mówiąc: „Idź sobie Maciusiu spać, później dam ci jeść, a teraz nam nie przeszkadzaj”. Tymczasem kotek był głodny i upominał się ciągle o posiłek.

W tem zabrakło mleczka dla jednej z dziewczynek; Anulcia jako gospoia gościnną, chwyciła jedną z darowanych filiżanek i pobiegła do kuchni, by przynieść więcej mleczka, a kotek za nią; gdy po chwili wracała z napełnioną filiżanką Macius zaplatał się jej pod nogami — Anulka, chcąc go wyminąć, zawadziła o próg i nagle upadła jak długa we drzwiach pokoju dzieciennego — a choć się jej nic złego nie stało, żadna filiżanka się stłukła, mleczko się rozlało — a kotek najspokojniej zlizywał je z podłogi, jakby mówił: — „Aha, poradziłem sobie”. Dzieci żalowały filiżanki, lecz śmiano się z mądrego Maciusia, i postanowiono, zawsze o zwierzętach domowych pamiętać, bo gdyby Macius był dostał jedzenie w swoim czasie — byłby spał spokojnie i nie kręcił się pod nogami i Anulcia nie byłaby się przewróciła — a filiżanka nie byłaby się rozbiła.

Ciucia Kocia.

Uczmy się pilnie.

Polska to nasza kochana Ojczyzna,

Boli nas każda zadana jej bliźna.

Ona nam matką obronicielką,

Którą kochamy miłością wielką.

Oby też miała dużo dobrych dzieci,

Które zaświecą, jak słońko jej świeci,

Co promień rzucą na polskie zagony,

Oby z nich miała same dobre plony.

Kochane dzieci! uczmy się więc pilnie,

By Polska znowu stanęła dziś silnie.

Jak za Batorów, Zyguntowskich czasów —

By znów nie padła, jak za królów Sasów.

A Polska wówczas będzie dobrze stała,

Gdy dużo mądrych synów będzie miała.

Więc żwawo dzieci, staśmy wraz do pracy!

Nauka tylko nas wszystkich wzbogaci.

Lucja Szyling,

Uczennica IV oddz. Szkoły powsz. z Zgorzalu, ul. niemi warszawskiej.



Bajeczka o roztropnym chłopczyku.

(Nadesłała „Wiosenka“).

Pewna kobieta była wdowa. Była bardzo uboga, ponieważ wciąż chorowała i nie mogła pracować. Miała dwóch synów, z których jeden wkrótce zmarł. Kobieta bardzo rozpacziała nad utratą syna, pozostał jej jeden jedyny, pociecha matki, 9-letnie Stasio. Stasio był chłopczykiem zwinnym, roztropnym, a także kochanym przez całą okolicę. Gdy pewnego wieczoru matce się pogorszyło, chłopczyk nie namyślając się długo wyszedł do miasta, aby zawezwać lekarza. Lecz wieś w której mieszkał Stasio, była oddaloną o 2 kilometry od miasta.

Najgorzej było, gdy Stasio musiał przebiec przez las a następnie przez pole. Chłopiec, czyniąc za każdym szelestem krzyż na czole, biegł co tchu przez las.

Gdy przybył na miejsce, nie zastał lekarza w domu. Trudna rada, trzeba było wracać do domu. Stasio bał się co prawda, lecz myślał, co się dzieje z matką, dodała mu otuchy. Idąc, rozmyślał o swej doli. Nie zauważył nawet gdy wszedł do lasu. W tym przerwał mu myśli jakiś szyderczy śmiech. Stasiowi włosy dęba stanęły, gdy ujrzał przed sobą dużego, barczystego mężczyznę.

— Dokąd idziesz — spytał go nieznajomy.

Stasio z przelęknienia nie mógł wymówić ani jednego słowa. Nieznajomy zapytał go powtórnie, a chłopiec milczał, choć otwierał usta, jakby do odpowiedzi. Nieznajomy uczynił znak buławą, aż tu z poza krzaków wyskoczyło czterech zbójów.

Stasio na zjawienie się chmury zbójców chciał uciekać, lecz nogi jakby przykute do ziemi, nie ruszały z miejsca. Nieznajomy zbójca kazał chłopczyka wsadzić do lochu, który się znajdował pod ziemią w lesie. Na rozkaz swego przewodnika czterech zbójców zaczęto szarpać chłopczyka, który stał nieruchomo. Nareszcie wprowadzono go do podziemia gdzie ujrzał starą kobietę która naprawiała ubrania zbójów. Zbójcy wtyłomaczyli starej kobiecie, skąd się wziął ten chłopiec i upomnieli starą, aby rwała dobrze na chłopca.

Zbójcy wyruszyli, a kobieta przemówiła do chłopca jakoś kojąco, że chłopczykowi zrobiło się trochę źle. Stara kobieta poczęła stawiać pytania a chłopczyk odpowiadał jej. Wreszcie opowiedział jej całą przegode. Kobieta spojrzała mu w oczy i poczęła mówić bardzo cicho, ponieważ obawiała się aby ktoś nie podsłuchał ich rozmowy, która chłopczyka bardzo rozweseliła. Kobieta zlitowała się nad małym chłopczykiem i przyrzekła mu, że go nazajutrz uwolni, tylko w tajemnicy. Prosiła go o to, aby nie wydał ich kryjówki, ponieważ oddawna są ścigani przez policję.

Stasio zgodził się na to, ale wkrótce rzekł:

— Może ja panią wyratuję przez uwładowienie policji, że tu znajdują się zbójcy, lecz za panią się wstawię.

Kobieta po krótkim namyśle zgodziła się na projekt chłopczyka. Rano nazajutrz kobieta wyprowadziła chłopczyka na drogę, gdzie mu dała przestrożę by szedł prosto przed siebie.

Chłopczyk podziękował kobiecie za ocalenie i pedził jak strzała. Gdy przyszedł do domu, nie zastał już matki przy życiu. Biedny chłopiec długo oplakiwał swe siostrstwo i ukochaną matkę. Zaraz następnego dnia chłopiec uwiadomił o zbójcach policję. W ciągu dwunastu godzin zbójcy zostali przychwyteni, a stara kobieta została uwolniona od winy i kary.

Kobieta była bardzo wdzięczna chłopczykowi, więc wzięła go do siebie na wychowanie i zastąpiła mu zmarłą matkę. Stasio chował się bardzo wzorowo u starej kobiety i wyrósł na dzielnego i szczęśliwego chłopca.

Logogryfy i zagadki.

Rozwiązanie zagadki „Lilji wodnej” dla „Mazepy”.

Dasza doprawowania.

Rozwiązanie zagadki „Złotej gruszy” dla „Zorzy Północnej”.

Bug — bak.

Rozwiązanie zagadki „Złotej gruszy” dla „Złotego Rycerzyka”.

Gdy dasz nurka.

Rozwiązanie szarady „Złotej gruszy” dla „Wiosenki”.

Napoleon.

Rozwiązanie szarady „Aby”.

Mama
Makaty
Tematy
Maty
Teka
Tyka

Mama
Makaty
Maty
Teka
Tyka

Rozwiązanie logogryfu „Lilji wodnej” dla „Rusalki”.

Jaśmin
Unistaw
Lubeka
Iemiota
Urszula
Sarna
Zegar
Styczeń
Laska
Otku
Wystruc
Aniot
Cytrona
Karpaty
Iga

Juliusz Słowacki

Zamigłówka sylabowa ułożona przez „Markizę”.

Z następujących sylab ułożć 6 wyrazów, których początkowe litery, czytane z góry na dół, oraz końcowe czytane z dołu do góry, utworzą imię i nazwisko króla polskiego.

Sylaby: na eho bab sta tar e li ry flet na ta a

Znaczenie wyrazów:

1. Przymiotnik
2. Mieszkaniec wschodu
3. Imię żeńskie
4. Instrument muzyczny
5. Bogactwo indyjski
6. Bogactwo indyjski

Zamigłówka trójkątna dla „Księżycy” od „Lilji wodnej”.

Pierwszy wyraz i początkowe litery następujących wyrazów stanowią nazwę owocu.

Znaczenie wyrazów:

- ++ + + + 1. owoc
++ + + 2. miejsce bolesne
+ + + 3. drzewo
+ + 4. mieszkanie pszczoł
+ 5. litera

Zamigłówka sylabowa nadesłana przez „Krasnoludka” dla „Niezabudki”.

Z następujących sylab ułożć 11 wyrazów, których początkowe litery, czytane z góry na dół, utworzą nazwę kwiatu.

Sylaby: a a e yak ślin stuz rak nos szpa lad ryt by bis hi eja na kran ru zę ko ka nja la ta ka ty cza me mu na.

Znaczenie wyrazów:

1. Łatotka.
2. Kraj
3. Drogę kamień
4. Zwierzę w Tybecie
5. Ogęte list
6. Owoce południowy
7. Kwiat
8. Roślina wodna.
9. Rodzaj parawana
10. Materjał
11. Naska

Zagadka „Księżycy” dla „Lilji wodnej”.

Drzewo związane z solazom, przedstawia słodemię, razom.

Zagadka „Rusalki” dla „Mazepy”.

Jestem z lasu lub z nad wody,
Służę ludziom do wygody,
Gdyż bezemnie w żadnym kątku,
Nie byłoby porządku.

Zagadka „Królowny” dla „Reginki”.

Święta Urszula perły rozsnuła,
Miesiąco to widział nie nie powiedział,
Słońce powstało, wszystko pozbiierało.

Zagadka „Gwiazdy wieczornej” dla „Lilji wodnej”.

Czerwona Ogiećka, wygląda z kociołka.

Odpowiedzi od Redakcji.

Markizie. Wszystkie liściki otrzymałam i czekam dokończenia historyjki o Maciusiu. Napisz na przyszły raz trochę obszerniej o sobie, bo przecież się jeszcze mało znamy.

Lilji wodnej. Cieszę się, że tak wielką przyjaźń łączysz z Herbatką i Różą, z liścików sądząc, to cała niemal II klasa pilnie piśmko czytuje. Mam Cię pozdrowić od „Rusalki”.

Księżycowi zazdroszczę, że tytu ładnym przyglądał się zabawom i „puculuwatemu jegomościowi”, dziękuję za interesujące podanie mi nowlin z neba.

Królownie. Pismo Twoje zaliczam do najstarszemułszych, bo niektóre czytelniczki mi przypominają tę kurę, co to pisze paz... proszę tylko pamiętać o tem, co napisałam w odpowiedzi ostatniej do Niezabudki.

Stokrotce Polnej. Witam Cię serdecznie i mogę zapewnić, że „Świątek” regularnie teraz będzie wychodzić, więc pisz szczerze, co Ci się z wyczytanych w niem rzeczy najwięcej podobało, a i gust Twoich koleżanek pragnę poznać, więc napisz też, co one najchętniej czytają.

Gąskę Polną proszę, by sobie ładniejszy wybrała pseudonim; wiesz chyba kogo nazywają „gąską”? Zdaje mi się, że zaprzyjaźniona, a może nawet pokrewniona jesteś z „Stobrotką Polną”, więc może ona Ci poradzi.

Rusalko. Tak Ty, jak i bracišek Twój sprawiacie nam wielką radość swoją gorliwością w czytaniu piśmka, pisownia liścików i układaniu zagadek i łamigłówek. Szkoda tylko, że tak mało miejsca daje nam nasze piśmko, ale może Wam powiedzieć, iż bardzo możliwe, że będzie powiększone.

Regince. Praca, którą nam nadesłałaś nie jest Twoim życiorysem, opowiadasz w niej przecież o braciach i Mamie, a o sobie mało, ale to nie jest żadną jej wadą. Pragniemy ją umieścić w Świątku, gdy tylko miejsce na nią będzie bo kolejni muszą prace Wasze umieszczać. Podaj nam, ile masz lat i gdzie się uczysz. Jesteś Pomorzanką?

Gwiazdzie Wieczornej. Możesz być spokojną, nie zdradzimy. O ile pamiętamy, to „Jutrzenki” miała jeszcze w naszym gronie, więc koleżankę Twoją serdecznie powitamy. Zagadki umieszczę, gdy tylko miejsce na nią znajdę.

Wiosence dziękuję za dobre i staranne rozwiązanie zagady. Zagadki Twoje są zabawne, ciekawam, czy „Mazepa”, „Lampert” i „Złota Grusza” odgadną je. Nie wiem czy w dziełniejszym numerze będą jeszcze, bo miejsca mało.

Złotej Tęczy. Miło nam bardzo powitać Cię i oczekujemy zapowiedzianego, obszerniejszego liściku, a tymczasem dziękujemy za Twój ładny opis.

Pioleczkowi. Cieszy nas, że zabawa kostjumowa tak się udała, lecz i przykro nam, że biedna nóżka nie dozwoliła Ci bawić się do końca. Zagadek Twych nie możemy umieścić, bo te same zagadki nadesłały nam już inne Czytelniczki, a nie bardzo nam się podobają, natomiast łamigłówka jest dobra.

Jagódce i Malince. Tym razem tak dobrze wybrałyście pseudonimy, że aż nam ślinka do ust idzie. Opis Wasz i liścik jest jednym z najstarszemułszych, bo niektórzy nasi korespondenci to mogliby obrać sobie pseudonim „Brudasek” albo „Medwałuch”. Czy ten obrazek z Waszą ręką?

Płakowi. Od ucznia III-ciej klasy gimnazjum klasyczego pragnę otrzymać liściki ze staranniejszym piśmem. Proszę Cię, abyś się nie dziwił, iż Twoje zagadki i łamigłówka jeszcze się nie pojawiła, znajdziesz je w przyszłym numerze.

Zorzy nocy dziękuję za zagadki i proszę przeczytać co napisałam Płakowi, a dziwić się nie będziesz. **Erato.** Liścik Wasz czytałam z wielką przyjemnością i w przyszłym numerze umieszczę Waszą dowcipy.

Herbatko kochana miej cierpliwość i zaczekaj aż na Twój je utwory miejsce się znajdzie, tymczasem za nie dziękuję.

Antygonie i Ismenie. Listu Waszego z pewnością Mamusia nie widziała bo chyba odradziłaby Wam — uczniom szóstej klasy gimnazjum męskiego — wysłanie takich hieroglifów z nieudatnym rysunkiem i bogactwem... błędów! Szkoda, że nie widzieli liścików ucznie II klasy, które czytamy z prawdziwym zadowoleniem, podczas gdy Wasz list to arcydzieło bezsensowności!

Królownie Nr. 2-gł. Proszę Cię o wybranie innego pseudonimu, ponieważ już mamy „Królownę”.

Złotej Gruszy. Dowcipy nie były udatne, może masz lepsze, logogryf bardzo dobry.

Figlarczce dziękujemy za ładny logogryf i witamy Cię serdecznie w nadzieji, iż nas rozweselisz.

Bogłonce wodnej. Pierwszy Twój liścik ucieszył nas; zdaje się nam, że masz zdolne koleżanki, układają one dla Ciebie zagadki, zatem i Ty musisz coś dla nich ułożyć.

Brylantowej Rosie. Proszę Cię, abyś obszernie „dokończenie” opracowała, bo za szczupłe. Nie dziw się, jeżeli nie wszystkie Twoe zagadki umieszcimy, ale nadeszła ich taką masą, że na tych 4-ech szczupłych stroniczkach „Świątku” pomieścić ich nie można. Zdradzenia Cię z naszej strony się nie obawiaj.

Rybeczko. Wierszyk Twój podoba nam się, ale z przyczyny, którą wyraziłam w odpowiedzi udzielonej „Brylantowej Rosie” dowiesz się, daczego w tym numerku wierszyka Twego nie umieszczamy. Może uda się na przyszły raz.

Stonieczko Nr. 2. Z przyjemnością witam Cię jako nowego korespondenta, ale zwracam uwagę, że już jest jedno „Stonieczko”, z którym koresponduję, więc choć tak jasno świecisz i tak wiele masz roboty dla tej ziemi naszej — lepiej zrobisz jak obierzesz sobie inny jakiś pseudonim. **Sierotko,** promienie Twoje grać już nie będą — ale serduszek dobre zastąpić jej może wigle i jego ciepło ogrzeje biedną jej duszyczkę. Czekam liściku pod innym już godłem od Ciebie. — Dobrze?

Rózy polnej i Sarence modrookiej. Odpisuję wam już pod nowo obranymi pseudonimami cieszę się, że was obie łączysz przyjaźń taka i że się tak pocieszacie wspólnie. Nie trzeba jednak się smucić gdy dzieci zrywają różyczki polne — bo kwiatuszki miłe służą na bukietki do ofiarzów lub nawet do ozdoby niteszkania; — więc raczej cieszyć się należy że się może służyć dla celów takich. **Sarenka** niech też nie lęka się o życie — bo sarny, a zwłaszcza małe sarenki strzelają chyba źli myśliwi i więc znów tak wielkie nie grozi jej niebezpieczeństwo. Zagadkę dla „Niezabudki” umieszczamy w Świątku, gdy tylko miejsca starczy.

Rzeczulce. Przyjemnie być musi być rzeczulką i płynąć sobie spokojnie aż do wielkiego morza nie zakłócając spokoju nikomu. Jednakże i rzeczulki nieraz miewają kaprysy swoje — i wiosną zwłaszcza wiele błedy sprowadzić mogą — gdy śniegi tajać zaczynają i wody więcej niż zwykle w swem korycie rzeczulka zmieścić nie może. Ale Ty rzeczulko widocznie jesteś spokojniejszej natury i, choć plyniesz aż do morza — pożyteczną jak piszesz jesteś — i szkody nie wyrządzasz — Obyś tak zawsze postępowała we wszystkim. O bajki i zagadki prosimy.

Zielonej paniłonce. Cieszę się z liściku nowej korespondentki, tembardziej, że tak porządnie i ładnie napisany. Kiedy więc ośmieliłaś się, jak piszesz, raz się odezwać do mnie, to mam nadzieję, że będziemy częściej z sobą rozmawiały — i zaprzyjaźnimy się na stałe. **Paniłoncezko** moja kochana „Świątek” to wyraz pochodzący od wyrazu „Świat” więc się pisze przez „t” nie przez „d” bo wtedy nabiera innego zupełnie znaczenia. Napisz mi, jakie powiatki najbardziej ci się podobają w „Świątku” i czy masz młodsze rodzeństwo?

Księżyno proszę o odpowiedź, czy legendę sama układała czy przerabiała?

Róze proszę o zmianę pseudonimu, bo możemy Cię pomylić z „Różyczką polną”, i Ty musisz czekać, aż miejsca się znajdzie na umieszczenie Twojej bajeczki i logogryfu.

Pozdrowienie przesyła „Rzeczulka”. **Niezabudko, Sarenko, Trawco Konwalji, Rózy polnej i Strunykwol** odpowiedź w przyszłym numerze, bo liściki Wasze otrzymaliśmy za późno, a prosiłyśmy abyście odpisywały zawsze przed czwartkiem, zatem tylko pozdrowienie serdeczne przyjąćcie od „Biedronki” i „Cioci Koci”